Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 10 groszy przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 142 | Września, wtorek, dnia 14-go grudnia 1926 r. | Rok VIII

Czyn Dmowskiego

Wielki wódz narodu, znakomity polityk i twórca niepodległej Polski w obecnych granicach, Roman Dmowski, znajdował się, gdy nadchodziły wypadki majowe, zdala od kraju na zachodzie Europy. Wrócił zaś w chwili, gdy ponura tragedja w stolicy już się była rozegrała i głębokim a trzeźwym swym umysłem pojął to odrazu, że w tej chwili jakakolwiek akcja zbrojna przeciwko tamtemu obozowi nie zalecała się absolutnie.

Dlaczego?

Oto dlatego, ażeby zwalczając zło, jakiem był dla Polski rokosz majowy, nie sprowadzić na Ojczyznę jeszcze większego nieszczęścia.

Trzeba bowiem zdawać sobie z tego sprawę, że walka rokoszem mogła była się pociągnąć przez szereg tygodni, a nawet miesięcy, że pogłębiłoby się przez to jeszcze rozdwojenie w narodzie i w armji i że dla zmartwychwstałej codopiero Polski byłby to straszliwy upust krwi. A przedewszystkiem nie trzeba zapomnieć o tem, że tej okazji pewnie nie omieszkaliby wyzyskać nasi sąsiedzi i pod rozmaitymi pozorami „zaopiekowaliby się" czy to Górnym Śląskiem i Pomorzem, Wileńszczyzną lub Ziemiami Wschodniemi.

Ktoby się wtedy za nami być ujął? Nikt!

Dlatego to Roman Dmowski po rozejrzeniu się w sytuacji ostrzegł w tych krytycznych dniach przed odwetem, którego wtedy koniecznie pragnęły umysły gorętszei roznamiętnione wypadkami warszawskiemi. A za nim wnet poszli i inni, uznając oczywiście słuszność jego przewidywań i obaw.

Wszelako powstrzymawszy społeczeństwo narodowe od patrjotycznego może, ale w tych warunkach nierozważnego i niebezpiecznego kroku, Dmowski jednak nie zwątpił i nie zniechęcił się. Tego uczucia nie zna jego wielka dusza. Sam on powiada, że potrzeba i walka czynią go właśnie młodym i krzepkim mimo wiek już dość poważny.

Wróciwszy natomiast codopiero z Włoch, gdzie patrzał własnemi oczami na wielkie dzieło odrodzenia narodu włoskiego i wyzwolenia się przez to, z pęt masońsko-socjalistycznych — co się dokonało tak cudownie i w tak krótkim czasie dzięki idei faszystowskiej, wykrzesanej i rozpalonej w płomień potężny przez Mussoliniego — zaczął się zastanawiać nad własnym narodem i tworzyć plan jego odrodzenia. A w miarę, jak plan ten się kształtował i rósł, dobierał sobie ludzi do współpracy nad jego urzeczywistnieniem, częściowo z pośród dawnych przyjaciół politycznych, ale przedewszystkiem ze wszystkich poszczególnych warstw i ugrupowań narodowych.

Bo w pracy nad odrodzeniem narodu muszą uczestniczyć wszystkie czynniki, które się składają na całość, inaczej dzieło to nie byłoby ani całkowite ani trwałe.

I teraz po pół roku po chwili przewrotu majowego nastąpiła nań odpowiedź społeczeństwa narodowego, a nastąpiła ona w sercu owej ziemi, na której przed wiekami zrodziła się idea państwowości polskiej i była zarazem zaczątkiem narodowości polskiej.

Jakaż to odpowiedź?...

Taka, że na gwałt nie odpowiadamy gwałtem, ażeby nie krwawić łona matki — ojczyzny. Ale za to skupimy siły całego społeczeństwa narodowego pod jednym sztandarem, tworząc jednolity Obóz Wielkiej Polski, który przeciwstawiać się będzie obozowi wywrotu i rozbijania Polski na części luźno tylko ze sobą zawiązane, na państewka federacyjne.

Nie powstaje tu rzecz z gruntu nowa, nie mająca jakoby nic wspólnego z tem, co posiadaliśmy dotychczas. Co zdrowe i tęgie w organiźmie narodowym, ma też pozostać nadal, jedynie zaś uzupełnia się to, czego nam dotychczas brakło. Powstaje wszystko łącząca, jednolita władza i wola narodowa.

Tak jest nad ciałem ludzkiem i jego poszczególnemi członkami, jest mózg i jedna wola, tak też dla wszystkich warstw i ugrupowań narodowych musi być jednolita władza i wola narodowa, która będzie niemi kierowała. Z braku właśnie tej jednolitej władzy i woli wywodziło się dotychczasowe nasze rozbicie i dlatego również mogło było dojść do wypadków majowych wogóle.

A tej woli jednolitej, która wreszcie się ujawniła przez powstanie Obozu Wielkiej Polski, będą się musiały podporządkować wszystkie czy to organizacje, czy jednostki narodowe, bo inaczej same postawiłyby siebie poza nawias społeczeństwa narodowego i odpowiednio do tego musiałyby być traktowane. To też bezwarunkowo organizacje i wogóle wszystkie czynniki szczerze narodowe, zechcą się podporządkować tej woli i będą ją uznawały, skoro uważamy i musimy ją uważać za nieodzowną. Kto tej się sprzeciwi, ten nie może się zaliczać do obozu narodowego.

A my czując narodowo i stanowiąc podstawę tego państwa, chcemy je obronić przed niebezpieczeństwami, jakie mu grożą na tej drodze, na którą weszła przez zamach majowy. I obronimy je! Czyn Romana Dmowskiego jak lawina tocząca się z gór porwie masy narodowe i skłoni je do posłuchu.

Matka Boska w Słupi

Słupia stała się miejscem kilku dziesięciotysięcznych pielgrzymów nawet z najdalszych okolic z Polski. Świadczy to wymownie o tem, że naród nasz chce Boga, że zawsze od początków chrześcijaństwa do końca świata stać wiernie będzie przy Chrystusie, jedynym hojnym rozdawcy Pokoju i Wiary.

W środę, 8 bm. jako w dniu Matki Boskiej spodziewano się wielkiego cudu. To też drogi z Poznania do Środy jakby olbrzymie mrowisko roiły się od niezliczonych powozów, samochodów, rowerów i autobusów. Podążali nimi ci do Słupi, którzy pragnęli pocieszenia stroskanego serca i duszy zbolałej.

Od samego rana tysiące osób cisnęło się na peronie poznańskiego dworca. Kolej uruchomiła specjalnie na ten dzień cztery nadzwyczajne pociągi, które przepełnione ludźmi odjechały do Środy. Publiczność zapełniła nawet platformy wagonów i budki konduktorów. Na wszystkich stacjach na linji do Środy dosiadały dalsze setki ludu wiejskiego, który z pieśnią nabożną na ustach pielgrzymował do cudownego miejsca.

O godzinie pierwszej w południe pola i drogi pod Słupią zaległ wielki czterdziestotysięczny tłum. Przed prowizorycznym ołtarzykiem klęczały dzieci, które jednak w dniu tym w ekstazę nie wpadły.

Do zebranych przemówił proboszcz średzki ks. Meissner, poczem wyruszyła wielka procesja do kościoła w Środzie. Na czele pochodu niesiono figurę, którą kilka tygodni przedtem ustawiono na miejscu rzekomego objawienia. Procesja wielotysięcznego tłumu przez cztery godziny ciągnęła do Środy. Nikt się nie zrażał szarugą, błotem, mgłą i przejmującem zimnem. Figurę ustawiono na ołtarzu kościoła średzkiego i rozpoczęto nabożeństwo. W czasie nabożeństwa dzieci straciły przytomność, a po jej odzyskaniu mówiły zebranym, że Matka Boża życzy sobie wrócić na pole pod Słupią. Wobec tego tłumy wróciły o godz. 8,30 w wieczór w procesji, z figurą do Słupi, gdzie modlono się i śpiewano przez całą noc.

Zauważono, że dużo jest takich, którzy tylko dla żartów poprzyjeżdżali na miejsce rzekomych objawień, zamącając podniosły nastrój wiernych. Byli to zdaje się ci, którzy nie pragną Boga, ale pragną go wtenczas, kiedy śmierć szybkimi krokami się do nich zbliża, — a nieraz zapóźno!...

Wiadomość jednakże o cudzie w Słupi wielu i to bardzo wielu nawróciła na drogę poprawy. Jest nawet takich kilku, którzy byli ongiś największymi wrogami Kościoła — dzisiaj stali się najwierniejszemi dziećmi Boga w Niebiesiech.

W drodze powrotnej w Środzie sprzedawano bilety przy czterech, specjalnie uruchomionych kasach, które z trudem nadążyć mogły w załatwieniu publiczności. Na peronach poprostu się zabijano. Szczęśliwi ci, którzy co rychlej dostać się mogli do wagonów, gdzie opowiadano sobie wrażenia z pielgrzymki.

Mówiono o bezbożnym, 17-letnim łobuzie, który poniewierał swych rodziców, a teraz miewa objawienia i jest wzorowym synem. Opowiadano sobie o parobku, któremu zginęło bielmo z oczu. Wszystkie zaś szczegóły słyszano z piątych i dziesiątych ust, naocznych świadków rzekomych cudów jednak niema, bo najwięcej wiedzą o Słupi ci, którzy tam wcale nie byli.

Co się tyczy władz duchownych, są one w dalszym ciągu krytyczne i ostrożne. Jest to zupełnie zrozumiałe. Objawienia bowiem w Słupi przybierają coraz to szersze rozmiary — coraz więcej osób miewa widzenia, nie dające się w żaden sposób wytłomaczyć, a jak wiadomo, w Konsystorzu toczy się jeszcze śledztwo w tej sprawie i lada dzień spodziewać należy się wyniku.

*

Ze Środy otrzymujemy wiadomość, że sprawę rzekomego objawienia M. B. w Słupi należy uważać za narazie zlikwidowaną. Figurę M. B. przeniesiono w ub. środę do tut. kościoła i umieszczono na jednym z bocznych ołtarzy. Niema zatem żadnego celu dalsze chodzenie do Słupi, bo tam wszystko usunięto, nawet i owe drzewo czereśniowe. Chodzący w dalszym ciągu do Słupi narażają się na nieprzyjemności, albowiem właściciel Słupi będzie każdego wkraczającego bezprawnie na jego grunt pociągał do sądowej odpowiedzialn.

Z kompetentnej strony jesteśmy upoważnieni do zwrócenia się do społeczeństwa Środy i okolicy z gorącym apelem, aby wpływem swoim przyczynił się do zaniechania dalszego rozgłaszania fantastycznych, nieprawdopodobnych i fałszywych wiadomości o Słupi. Właśnie przez takie wiadomości nie można dociec prawdy. Sprawę rzekom. objawienia władza duchowna, a specjalnie miejscowy duszpasterz, będzie miała w dalszym ciągu na oku. Każdy wierny syn kościoła kat. ma obowiązek słuchać w rzeczach wiary jedynie władzy duchownej. Należy zatem i w tym wypadku odczekać na ostatnie jej słowo.

*

Czytamy w „Gazecie Średzkiej":

— **W sprawie rzekomego objawienia w Słupi** zalecaliśmy od samego początku stanowisko wyczekujące.

Okazuje się, że takie a nie inne było jedynie słuszne. Bo cóż się wykazało? Że cała ta impreza, to dzieło szatana, robota masońska ku zohydzeniu naszego Kościoła św. i jego sług, naszej wiary św. i jej wyznawców.

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj w piątek po całej Środzie wieść o aresztowaniu w tut. kościele jakiegoś hypnotyzera. Wieść się sprawdziła. Dochodzenia wstępne ustaliły, że on to jest sprawcą owych rzekomych zachwyceń i objawień. Nazywa się Leonard Bukowski, niemiec kat. z Obornik. Bukowskiego odstawiono do aresztu śledczego w Poznaniu.

Tyle narazie. Bliższe szczegóły podamy w następn. numerze. Pragniemy jedynie już dziś zaznaczyć i to z całym naciskiem, że wszelkie takie i podobne zjawiska należy przyjmować zawsze z wielką rezerwą. Bo szatan nie śpi, ale czuwa i zastawia sidła na Kościół św., na kapłanów i wiernych.

- Kronika -

Września, dnia 13-go grudnia 1926 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Łucji p., Otylji, jutro: Spiridjona.

* **Walne Zebranie Tow. Bursy gimn. im. D-ra Karola Marcinkowskiego**, zwołane do auli gimn. na ubiegły czwartek (9. XII.) zagaił przewodniczący Tow. p. dyr. Romanowicz. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zebrania przez sekr. Tow. p. prof. Zgodzińskiego, zdał sprawozdanie z działalności Zarządu p. dyr. Romanowicz, dziękując Magistratowi, Wydziałowi Powiatow. oraz Cukrowni za hojną pomoc materjalną, która w wielkiej mierze przyczyniła się do ukończenia gmachu Bursy w stanie surowym. Dalej wyraził podziękowanie członkom Zarządu i Komitetu budowy, którzy dla spraw, związanych z budową własnego gmachu nie szczędzili ni czasu ni rad, panu insp. bud. Paluszkiewiczowi za bezinteresowne wygotowanie planów oraz nadzór nad pracami, wreszcie prefektowi Bursy p. prof. Sanakowi, który podjął się ogromnie żmudnej pracy, a mianowicie wysyłki losów Loterji (2000 listów). Loterja przyniosła 19997 zł czystego zysku. Główne fanty pozostały w ręku Tow. Przewodn. wyraża nadzieję, że ostateczne wykończenie budynku nastąpi z wrześniem przyszłego roku. By rozproszyć obawy, jakoby powstająca wielka Bursa uniemożliwić miała zarobkowanie wdów, odstępujących mebl. pokoje uczniom gimn., oświadcza przewodn., że Kuratorjum Okr. Szk. wyda z przyszłym rokiem szkoln., (o ile się otworzy nową Bursę) rozporządzenie, według którego gimnazjum nie będzie wolno przyjmować uczniów przyjezdnych; ponieważ zaś do Bursy przyjmuje się uczniów na podstawie specjalnych warunków, zdaniem przewodn. obawy tych osób są bezpodstawne; przeciwnie, popyt na stancje będzie większy niż dotychczas. — Następnie skarbnik Tow. p. Prądzyński przedstawił sprawozdanie kasowe, które wykazuje za r. 1925/26 w dochodach 34929,71 zł, a w rozchodach 33059,34 zł; w gotówce więc posiada Tow. 1870,37 zł. — Stronę wychowawczą i gospodarczą Bursy, mieszczącej się dotychczas w łaskawie przez J. W. PP. Hr. Mycielskich bezinteresownie udzielonych ubikacjach, zobrazował dokładnie prefekt Bursy. — W miejsce wylosowanych trzech członków Wydziału wybrano ponownie pp. Chrzanowskiego i Szyftera, a jako nowego członka p. Koehlera ze Sokołowa. Do Komisji Rewizyjnej ponownie wstąpili pp. Kuczkowski i Kubale, a w miejsce p. dyr. Smodlibowskiego p. mec. Mazur. Celem ułatwienia członkom uiszczania składek uchwalono wysyłać co miesiąc kursora. — We wolnych głosach przemówił w imieniu członków p. prof. Wąs, wyrażając uznanie i podziękowanie Zarządowi Towarzystwa, a szczególnie jego przewodniczącemu p. dyr. Romanowiczowi za pełną poświęcenia pracę, która stworzyła dla Wrześni potężne dzieło w postaci tak wspaniałego gmachu, poświęconego kształcącej się młodzieży. —

* Dnia 15 grudnia obchodzi w naszych archidiecezjach 17 księży **25-ciolecie pracy duszpasterskiej.** Nazwiska jubilatów:

X. prob. Ig. Adamski z Łodzi,
X. „ Stef. Dąbrowski z Żytowiecka,
X. profesor Dr. Szcz. Detloff z Poznania,
X. prob. Józef Domachowski z Podgórza,
X. prob. Fiszbach z Kostrzyna,
X. prob. Wł. Jagodziński z Wylatowa,
X. prob. Sew. Krajewicz z Tuchorzy,
X. prob. **Włodz. Mann z Gołuchowa,**
X. prob. Józef Małecki z Małego Krójcka,
X. senator Józef Prądzyński z Poznania,
X. prob. Narc. Puty z Poznania,
X. prob. **Woje. Reiter z Skarboszewa,**

X. dziek. Paweł Steinmetz z Osieczny,
X. prob. St. Sniatała z Dobrzycy,
X. prob. Jul. Wolniewicz z Tomic,
X. prob. Ign. Włodarczyk z Parchania i
X. kan. Dr. Stef. Zwolski z Poznania.

*** Obniżenie stopy procentowej.** Bank Polski obniżył z dn. 10. bm. stopę procentową do 9,5 w stosunku rocznym.

*** Mamy już złote monety.** Mennica państwowa wybiła 160000 sztuk złotych monet polskich po 10 i 20 zł. Monety te nie są puszczane w obieg, można je jednak nabywać w mennicy według kursu złota lub za waluty obce. Kurs złotego w złocie wynosi 1,74 złotych papierowych.

Powrót na łono Rządu?
Próby ugłaskania P. P. S...

Warszawa. Ostatnie dni dają możność wysnucia wniosku o intencjach sfer rządowych, idących w kierunku zbliżenia się do PPS.

Dzieje się to w pierwszym rzędzie dlatego, iż zbliża się termin zwołania Rady Naczelnej PPS., na której jak już donosiliśmy, będzie prawdopodobnie poruszona kwestja czynnej opozycji partji wobec rządu.

Zwiastunami zbliżenia są chociażby długotrwałe rozmowy przedstawicieli rządu z przedstawicielami PPS., oraz ustępliwe stanowisko p. wicepremjera w stosunku do posła Ziemięckiego, przyszłego prezesa Komisji Opinjodawczej Pracy itd.

Widocznem jest też, że PPS. pragnie wykorzystać inicjatywę rządu i wysuwa podjazdy w kierunku ewentualnego powrotu na łono rządowe. Uwidacznia się to w tonie prasy PPS. w dniach ostatnich, jak również w rozmowach prywatnych osób, zbliżonych do PPS.

Kopalniane bogactwa Polski.

Lwów. Pod Kołomyją, w miejscowości Luczy, odkryto w czasie poszukiwań ropy naftowej gruby pokład soli kamiennej, przewyższający obszarem kopalnie w Wieliczce.

Według obliczeń fachowców odkryty pokład za wiera około 300 miljonów ton soli wartości ponad 30 miljardów zł.

Chiny w płomieniach wojny domowej.

Pekin. Korespondent wojenny agencji Reutera podaje, na podstawie relacji naocznego świadka, opis sytuacji w jakiej znajdują się mieszkańcy Sian-Fu po stoczonych tam ostatnio walkach. Na ulicach leżą stosy trupów. Wojsko pozabierało mieszkańcom wszystką żywność tak, iż obecnie nie sposób czegokolwiek nabyć. W sprzedaży jest jedynie mięso ludzkie. Wszystkie psy pozabijano.

Na ojczyzny łono
z tęsknoty za krajem 81-letnia staruszka wraca do Polski.

Niema bodaj zakątka na całej kuli ziemskiej, w którym nie znalazłoby się naszych rodaków: czy pod skwarnem słońcem Południa, czy wśród wiecznych śniegów Północy, w kraju chryzantem i wschodzącego słońca, lub na zagubionych wśród wodnych bezdroży wysepkach — wszędzie spotkać można Polaków. Wędrowali oni tam tułaczym szlakiem w ucieczce przed prześladowcami, lub w pogoni za chlebem, a kiedykolwiek osiedli, nigdy nie zapominali o kraju ojczystym, tęskniąc za nim szczerze i marząc tylko o powrocie.

Również p. Wiktorja Urbanowska, staruszka 81-nia, mieszkająca w Niemczech wciąż śniła o tem, aby jeszcze przed śmiercią zobaczyć Polskę ukochaną, aby rodzinna ziemia czarna utuliła do wiecznego spoczynku i przyjęła do swego matczynego łona jej prochy doczesne...

Nie zważając też na podeszły wiek, na tudności podróży, zmęczenie, niewygody, wsiadła p. Urbanowska do pociągu, a kiedy o świcie dojeżdżała do granicy, koło Stęcza, z nadmiaru wrażeń, spowodowanych hamowaną przez tyle lat tęsknotą, zasłabła. Biedną staruszkę, siwuteńką jak gołąb, opuściły siły i osunęła się na kolana z ławki, z słabnącemi usty dziękując Bogu, że pozwolił doczekać się jej tak szczęśliwej chwili... Zemdloną zajęła się narazie przygodna towarzyszka podróży p. Kruszczyńska z okolic Nekli, oddając w opiekę władzom bezpieczeństwa, które p. Urbanowską przewiozły do szpitala miejskiego.

Urodziła się ona w Wólce, pow. wrzesiński, a w Berlinie mieszkała u córki.

Wyciąg z „Orędownika Urzędowego" № 49

Wśród bydła rogatego w majętności Unja stwierdził powiatowy lekarz weterynarji „Pryszczycę".

*

W miejsce p. W. Dyszkanta zamianowałem zastęp. przewodn. obszaru dworskiego Skąpe p. Pawła Kwaśniewskiego ze Skąpego.

Nominacja ważna do czasu odwołania.

*

Rozporządzeniem Pana Wojewody Poznańskiego z dnia 20 listopada br. l. dz. 35685/26 l. został pan Antoni Durczykiewicz kom. burmistrz Miłosławia mianowany Urzędnikiem Stanu Cywilnego na obwód Miłosław w powiecie wrzesińskim, w miejsce b. burmistrza p. Wierzejewskiego z Miłosławia.

Z życia Towarzystw

** Lekcja śpiewu „Lutni" odbędzie się we wtorek, dnia 14. bm. punktualnie o godz. 8 wieczorem. Stawienie się wszystkich członków czynnych obowiązkowe. Zarząd.

** Ostatnie przedgwiazdkowe zebranie Pań Tow. Miłosierdzia św. Wincent. a Paulo odbędzie się w środę, o godzinie 3-ciej popoł. na salce parafjalnej. O liczny udział prosi Zarząd.

Obwieszczenie.

W sprawie upadłościowej Romana Budzyńskiego z Wrześni wyznacza się dodatkowy termin do zbadania wierzytelności na dzień 3 stycznia 1927 godz. 10[30].
Wrześnie, dnia 2 grudnia 1926.
Sąd powiatowy.

Licytacja przymusowa!

W środę, dnia 15 grudnia o godz. 9½ przedpoł. sprzedam publicznie na rynku w Miłosławiu najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą:
1 umywalkę, 1 lustro, 1 konia i 1 wóz.
Janicki, komornik sądowy, Wrześnie.

Baczność Wierzyciele!

Celem wyższej waloryzacji należy podać do 31 grudnia 1926 r. depozyta bankowe i przedłożyć książeczki oszczędnościowe u pp.: Jana Lewandowskiego, Józefa Wilkusa i Jana Szczęśniaka we Wrześni, które będą przedłożone u władz kompetentnych. Kto się nie zgłosi będzie pominięty. **Komitet.**

Zginął pies (jamnik) wabi się Chochlik. Uprasza się odprow. za wynagrodz. **Majętność Żydowo** p. Borzykowo.

Posądzenie p. Wacława Soboty z Łagiewek o kłusownictwo oraz rzucon. **obelgę cofam i go przepraszam.** Leon Grząbka z Łagiewek.

Poszukuję spiesznie 1 lub 2 pokoje z kuchnią. Komorne zapłacę za pół ewtl. za rok naprzód. Zgłoszenia do Adm. Oręd.

* Biblioteka Czytelni Ludowej we Wrześni przy ul. Warszawskiej 11 otwarta co środy i piątki od godziny 7.30 do 9-tej wieczór.